

Hanna Jaczewska

IKRiBL

Czy łatwo jest napisać powieść? Pytanie banalne. Niektórym pisanie przychodzi zaskakująco prosto. Słowa pojawiają się niemal samoistnie. Innym wręcz przeciwnie – każde zdanie muszą wyszukać w głębinach umysłu i długo obracać w palcach, zanim nadadzą mu ostateczny kształt. Czytając powieść Claudii Erdheim, odnosimy wrażenie, jakby nie miała ona wpływu na tekst wychodzący spod jej dłoni. Autorka snuje bowiem historię w sposób, zapewne zdecydowanie zamierzony, totalnie lekceważący wszelkie zasady poprawnej narracji. Krótkie zdania, pozorny chaos, niewyodrębnione dialogi to główne cechy stylu autorki. Nie istnieje dla niej również pojęcie czasu. Nie ma znaczenia, czy w danej chwili bohaterka ma pięć czy dziesięć lat, czy właśnie zdaje maturę, czy mówi jako dorosła kobieta. Słowa najzwyczajniej w świecie płyną rwącym nurtem tworząc migawki wspomnień, w ogóle przy tym nie dążąc do puenty. Po prostu są.

Powieść należy czytać z uwagą, gdyż łatwo dać się zwieść pozornej prostocie. Pisana jest bowiem niestandardowo, jednak w sposób coraz częściej spotykany. Zabawa prozą, niczym nowatorskim wierszem, zachęca do ciągłego odkrywania nowych potencjałów. Czytałam ostatnio książkę, którą autorka pozbawiła wielkich liter, kropek na końcu zdania i myślników. Zabiegi takie, zastosowane w dobry sposób, nadają powieści unikalny, absorbujący charakter. Podobnie słowem bawi się Claudia Erdheim, chociaż samej treści do zabawy raczej daleko.

Autorka snuje opowieść o swoim dzieciństwie, jednak nie do końca. To nie jest książka o niej. Główną bohaterką, *boginią*, jest tutaj matka – centrum wszystkich wydarzeń i przeżyć. Nie jest to historia dziewczynki wychowującej się w Wiedniu lat pięćdziesiątych, jak sugeruje nam opis na okładce. To charakterystyka kobiety o żydowskich korzeniach, komunistki niebojącej się odejść z partii, gdy jej działania przestają być słuszne, a przede wszystkim matki. Autorka przeprowadza głęboką, surową, niemal pozbawioną uczuć analizę kobiety, która ją wychowała i ukształtowała.

Atmosfera panująca w mieszkaniu bohaterki wydaje się w pewien sposób spaczona, a ich relacje dysfunkcyjne. Matka okazuje miłość i troskę tylko wtedy, kiedy sama czuje potrzebę spełniania się w tej roli. Można odnieść wrażenie, że ważniejsi od dzieci są dla niej pacjenci, jest bowiem poważaną panią doktor psychiatrii. Dzięki swojej specjalizacji jest pewna tego, że wychowuje swoje dzieci w sposób właściwy, sama jednak okazuje objawy osobowości narcystycznej. Usiłuje za wszelką cenę utrzymać swój status społeczny, nawet jeżeli to tylko gra pozorów. Martwe ptaki na werandzie należy zasłonić, brudne naczynia zignorować a jednocześnie utrzymywać piec w idealnym stanie, meble przestawiać niemal w każdą niedzielę. Nie interesuje jej edukacja

dziewczynek, a jednocześnie wymaga wysokich ocen z jej zdaniem najważniejszych przedmiotów. Jest całkowicie nieprzewidywalna i niekonsekwentna w swoich działaniach. Nie można jednak stwierdzić: była dobrą matką czy złą matką? Była przede wszystkim dzieckiem swoich czasów, kobietą samotnie wychowującą dzieci najlepiej jak umiała, mającą za plecami tak nieodległe wspomnienia wojny.

To nie jest powieść zajmująca pod względem opisywanych wydarzeń. Fabularnie są to jedynie okruchy życia, rzucane niedbale jak ziarno ptactwu. Próżno szukać tutaj wstępu, rozwinięcia i zakończenia. To co widzimy, to postrzępione urywki większej całości, która pozostaje przed nami ukryta. Tak naprawdę, dopiero *Posłowie* wyjaśnia nam dokładnie co, kto i dlaczego?

Autorka maluje portret swojej matki, niechlujnie chlapiąc farbą na płótno. Na pierwszy rzut oka. Ponieważ w trakcie czytania nie widzi się efektu końcowego, tak samo jak podczas obserwacji malowanego właśnie obrazu, łatwo jest odnieść wrażenie, że coś idzie nie tak. Że idzie w złym kierunku. Czasem dopiero zamykając książkę i gładząc palcem jej okładkę w ostatnim zamyśleniu, ukazuje się nam w pełni skończone dzieło. Tak właśnie jest w przypadku *Czyś ty oszalała?* Dopiero patrząc na całość, możemy poddać ją jakiegokolwiek refleksji. Jeśli podczas czytania czekaliśmy na wielki finał, możemy doznać lekkiego rozczarowania. Finał następuje bowiem dopiero po odłożeniu książki na półkę. Dzieje się w naszych głowach i trwa jeszcze przez jakiś czas, nie pozwalając zapomnieć.

Dane kontaktowe / Contact details

Hanna Jaczewska, IKRiBL
e-mail: ikribl@wp.pl